

Piskała, Magdalena

Maciej Kazimierz Sarbiewski - poeta mazowiecki

Notatki Płockie 49/3-200, 20-26

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI - POETA MAZOWIECKI

Maciej Kazimierz Sarbiewski uchodzący w oczach badaczy za najwybitniejszego polsko-łacińskiego poetę XVII w. cieszy się ostatnio sporym zainteresowaniem. Uniwersalność języka łacińskiego, którym się w swej zarówno poetyckiej, jak i teoretycznoliterackiej twórczości posługiwał, z drugiej zaś strony jego przynależność do Towarzystwa Jezusowego prężnie rozwijającego się i posiadającego swe ośrodki w całym katolickim świecie, któremu zawdzięczał swe wykształcenie i trzyletni pobyt w Rzymie, sprawiły, iż stał się niemal symbolem europejskości naszej literatury barokowej¹, przeciwstawianej często nurtowi sarmackiemu, charakterystycznemu dla kultury polskiej. Ten ponadnarodowy wymiar twórczości Sarbiewskiego sprawił, nie bez pomocy co prawda jezuickiej polityki wydawniczej, iż nasz poeta osiągnął jeszcze za życia sławę, o jakiej dziś mogą marzyć jedynie nasi nobliści, a której ukoronowaniem miały być *Epicitharisma* - zestaw pochwalnych wierszy ku czci „chrześcijańskiego Horacego” napisanych przez tzw. przyjaciół belgijskich² i dołączanych do wszystkich wydań poezji Sarbiewskiego, poczynawszy od 1632 roku. Oczywiście europejska sława jezuickiego poety nie musi oznaczać jednoczesnej rezygnacji z poszukiwań w jego twórczości pierwiastków polskich - nie na darmo był przecież zwany przez współczesnych nie tylko „chrześcijańskim”, ale i „sarmackim Horacym”, czy wężiej nawet - regionalnych, związanych z miejscem jego narodzin i wychowania. I choć liryczna twórczość Sarbiewskiego zasadniczo nie koncentruje się wokół stron rodzinnych, to jednak można w niej znaleźć pewne elementy świadczące o przywiązaniu poety do ziemi mazowieckiej.

Maciej Kazimierz Sarbiewski związany jest z Mazowszem z kilku co najmniej powodów. Ważne jest tu przede wszystkim jego miejsce urodzenia. Poeta urodził się 24 lutego 1595 roku we wsi Sarbiewo³, rodzinnym majątku Sarbiewskich, niedaleko Płońska. Niestety wraz z wstąpieniem do Towarzystwa Jezusowego, które nastąpiło w 1612 roku, związek poety z miejscem jego narodzin znacznie osłabł. Nie uczył się on ani nie przebywał w największym i najbardziej znanym na ziemi mazowieckiej ośrodku jezuickim, jakim był Pułtusk, lecz został skierowany do ośrodka misyjnego w Krożach na Żmudzi, gdzie nauczał retoryki w latach 1614-1615, skąd następnie przeniesiony został do Braniewa, gdzie podjął studia filozoficzne, by po ich ukończeniu ponownie zająć się dydaktyką w krożeńskim kolegium. Nie pozostał jednak w Krożach długo, gdyż już w 1619 roku odnajdujemy jego nazwisko wśród wykładowców seminarium nauczycielskiego w Połocku, skąd po roku trafia do Wilna, tym razem nie jako nauczyciel, lecz student teologii. Przełomowym momentem w biografii poety jest niewątpliwie rok 1622. W tym bowiem czasie zakonnicy przełożeni postanowili wysłać Sarbiewskiego do Rzymu, aby tam kontynuował studia teologiczne.

Swoistym dziennikiem podróży do Rzymu jest *Iter Romanum*. Elegia ta powstała w listopadzie 1622⁴. Ma ona kształt poetyckiego listu do przyjaciela - Mikołaja Kmiecica, który przebywał w tym czasie w Pułtusku. Nic więc dziwnego, że w tym właśnie utworze odnajdziemy, nikle co prawda, ale jednak ślady mazowieckie:

DROGA RZYMSKA w. 11-26:

*Gdy wreszcie w kraj, gdzie hasa swobodnie Akwilon,
Szczęśliwie na ojczyście dostaniesz się łany,
Zielone się przed tobą snuć zaczną płaszczyzny,
Biegnącego w dal wzroku gór pasmo nie wstrzyma
I modrą wstęgą Wisły przepasan łan żyzny
Milsze drogi przed twymi roztoczy oczyma.
Kiedy zamki sarmackie w szybkim miniesz pędzie,
Wśród niw, gdzie wdzięcznej Narwi żywa fala pluska,
Pieryjskiej Muzy pałac przystanią ci będzie,
Słynnego z tyłu nauk liceum Pułtuska.
Oznajmij druhom miłym, jak do Lacjum ziemi
Doszedłem, gdzie łan bujna winorośl przystraja,
Lecz najpierw Ojców słowy powitaj wdzięcznymi
I po trzykroć drogiego pozdrów Mikołaja,
Podróży mej przygody i znojne ciężary
Przedstawisz, jak Kastalii wdzięczna każe mowa...⁵*

Obraz Mazowsza, zaprezentowany w apostrofie otwierającej utwór, choć skromny, nosi wyraźne ślady podporządkowania pewnej idei rysującej się dość wyraźnie w całej lirycznej twórczości Sarbiewskiego. Tak jak jego życie, tak i pisma poetyckie naznaczone zostały przez jego przynależność do zakonu jezuitów. Stąd też na pierwszy plan wysunięta została pochwała Pułtuska, nie samego miasta wszakże, lecz znajdującego się tam „słynnego z tyłu nauk liceum”, czyli tamtejszego kolegium Towarzystwa. „Kastalii wdzięczna mowa” wpłynęła też niechybnie na skrajnie stypizowany kształt opisu mazowieckiej ziemi, który dodatkowo przytłoczony został równie uniwersalnym obrazem mijanych w podróży krain, wśród których na dłużej przykuwa uwagę jedynie szczegółowy opis zepsucia panującego w heretyckich Niemczech, przez które poeta przejeżdżał.

Wracając jednak do życiorysu, zauważyć trzeba, że pobyt poety w Wiecznym Mieście niezwykle istotny okazał się przede wszystkim z powodu zaszczytu, który spotkał Sarbiewskiego. Chodzi mianowicie o obdarowanie go laurem poetyckim. Okres ten ważny jest jednak nie tylko ze względu na uznanie, którego ukoronowaniem była nagroda, jaką otrzymał Sarbiewski w 1623 roku z rąk Urbana VIII⁶, lecz przede wszystkim zaznaczył się ważnymi utworami i to nie tylko horacjańskimi odami, które miały przynieść poecie uznanie w całej Europie, lecz także wykładami w tamtejszym *Collegium Germanicum*. Co prawda istnieje wśród badaczy twórczości poety z Sarbiewa spór co do tego, czy i kiedy rzeczywiście wykłady te miały miejsce⁷, mimo to przyjmuje się

powszechnie, że właśnie w czasie wakacji roku 1624 powstaje najświetniejsze teoretycznoliterackie dzieło Sarbiewskiego *De acuto et arguto, sive Seneca et Martialis* (*O poincie i dowcipie, czyli Seneka i Marcjalis*). Traktat ten dotyczący zagadnienia dowcipnej puenty epigramatycznej, czyli tzw. akuminu, zapisał się w historii estetyki jako pierwsze w Europie dzieło dotyczące konceptu, jednego z najistotniejszych środków wyrazu w poezji barokowej⁸. Ponadto zbierał niewątpliwie Sarbiewski materiały do pracy nad *Dii gentium...* oraz *Liber de Urbe et Romanis* będących dwoma zaledwie rozdziałami większej całości o charakterze encyklopedycznym *Antiquitates Romanae*, którego to dzieła nie udało mu się niestety ostatecznie zrealizować.

Latem 1625 roku już jako twórca uznany i uwieńczony powraca Sarbiewski do Polski. Powrót ten wzbudza zresztą po dziś dzień kontrowersje. Oddelegowano bowiem naszego poetę nagle, mimo że pełnił wówczas funkcję prefekta studiów w *Collegium Germanicum*, co wymagało pozostania na tym stanowisku przynajmniej do końca roku akademickiego. Ponadto nie zaproszono Sarbiewskiego, choć niby uznano go oficjalnie za twórcę wybitnego, do pracy nad reformą hymnów brewiarzowych, którą zainicjował Urban VIII. Nasunęło to pewne wątpliwości co do rzeczywistych układów polskiego jezuitę z papieżem, który sam zresztą będąc poetą, zazdrościł najprawdopodobniej talentu „chrześcijańskiemu Horacemu”, co spowodowało widoczny zgrzyt w stosunkach między nimi⁹. Zgrzyt ten nader widoczny, gdy weźmiemy pod uwagę, iż mimo uwieńczenia, pierwsze wydanie pism lirycznych naszego poety miało miejsce nie w Rzymie, lecz pogrążonej w wyznaniowych sporach Kolonii. Wydanie to kryje jeszcze jedną tajemnicę. Otóż, formalnie rzecz biorąc, edycja ta przygotowana została bez wiedzy Sarbiewskiego, w oparciu jedynie o materiały, które udało się uzyskać odeń niejakiemu Stanisławowi Piratyńskiemu. Tak w każdym razie głosi przedmowa. Znamiennym pozostaje fakt, iż pierwsza publikacja liryków jezuitęckiego poety nie uzyskała akceptacji jego macierzystego zakonu. Kolejnym zaś dowodem świadczącym o tym, iż w Rzymie doszło do niejakich nieporozumień między poetą a papieżem, jest fakt, że w czwartej księdze ód Sarbiewskiego, opublikowanej w ramach słynnego wydania antwerpskiego z 1632 roku ozdobionego ryciną Rubensa, nie odnajdujemy ani jednego utworu poświęconego Urbanowi VIII, co w zestawieniu z zawartością trzech pierwszych części zbioru musi zastanawiać¹⁰. Jakkolwiek było, nie ulega wątpliwości, że po powrocie z Rzymu spędził poeta sporo czasu w rodzinnych stronach. Zapisem doznań związanych z pobytem w domu rodzinnym jest utwór drugi należący do *Księgi epod*:

DO ŹRÓDŁA SONY

*Gdy po powrocie z Rzymu nawiedził je w rodzinnej wiosce
Źródło, przejrystsze niżli szkła kryształę,
Czystsze niż czystych śniegów biel wesola,
Rozkoszy, którą Nimfy ukochały,
I oczko mego rodzinnego siola,
Znużony długą drogą, z troski brzemiem
Chcąc się wywikłać, hen z tuskiej aż ziemi*

*Wróciwszy, ciszą tęsknoty oniemiom,
Na damie padam nad nurty twojemi.
Dozwól tu spocząć i do wklęstej dłoni
Zaczerpnąć wody, niechaj jej nie zmacą
Ani bydełko, co do zdrojów goni,
Ani gałązka z drzewa spadająca.
Gdy bełkotaniem rozkosznym słuch bawisz
I skacząc, falą ochoczą, świetlaną
Potrącasz lekko szemrzących traw klawisz,
Niech przykrzych szumów topole przestaną
I słów słuchają tych: gdy wieszczą mianem
Nie damo Urban mnie darzy uczony,
Nad toń Blanduzji bardziej będziesz znanem
I bardziej sławnym niż fale Sirmiony.*

W zacytowanym utworze widać wyraźnie zamysł poetycki przyświecający temu utworowi, który Aleksander W. Mikołajczak określa mianem kreacji przestrzeni duchowo-cielesnej, realno metafizycznej¹¹. Opis przyrody mazowieckiej w tej parafrazie horacjańskiej pieśni III 3 nie jest samoistny, lecz podporządkowany został uwypukleniu z jednej strony idei promowanej w pierwowzorze, z drugiej jednak poddany został chrześcijańskiej obróbce zmierzającej do wyeksponowania metafizycznego wymiaru opisywanych zjawisk. Zmusza to do dwupłaszczyznowej interpretacji wiersza. Powierzchniowo odczytany zdaje się wyrażać radość poety z powrotu w rodzinne strony i chęć podniesienia ich rangi dzięki twórczym wysiłkom obiektywnie sławnego autora, czego podkreśleniu służy przywołanie postaci Urbana VIII, który poprzez uwieńczenie przyczynił się do tego bezpośrednio. Można też pokusić się o głębszą analizę i doszukiwać się w opisie Sony skrzęcej się czystą, kryształową wodą, symbolicznych, choć jakże czytelnych dla chrześcijanina, znaczeń¹². Niewątpliwie ukazany w tym utworze obraz nie ma jedynie oddawać uroków rodzinnej wsi, gdyż jest on na to zbyt uniwersalny, lecz służy ukazaniu piękna całego ziemskiego świata, wypływającego z harmonijnego współistnienia jego poszczególnych elementów. Twórca zaś pragnie wysławiać to piękno, gdyż jego doskonałość wypływa w istocie z doskonałości Boga. Również wspomniana już sława, którą cieszy się poeta, inaczej niż w poezji Horacego nie jest samoistna, lecz jest darem, który należy wykorzystać do wysławiania wcale nie rodzinnej przyrody, tylko jej Stwórcy, tym bardziej, iż tego przecież oczekuje Kościół, który pozwolił popularności tej zaistnieć.

Niezależnie od sensów, jakie przypiszemy utworowi opiewającemu Sonę, zauważyć wypada, że i tym razem nie zabawił nazbyt długo Sarbiewski w swych rodzinnych stronach. Jeszcze w 1625 roku oddelegowano go bowiem do kolegium połockiego, gdzie zajął się wykładaniem retoryki. W roku zaś następnym tę samą funkcję zaczął pełnić w kolegium wileńskim. Wykłady prowadzone przez Sarbiewskiego zaowocowały kolejnymi pracami z zakresu poetyki, które nie zostały wydane za jego życia. Są to traktaty *De perfecta poesii, sive Vergilius et Homerus* (*O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*) oraz *Characteres lyrici, seu Horatius et Pindarus* (*Charaktery liryczne, czyli Horacy i Pindar*). Okres wileński zaowocował również pierwszym i jedynym za życia autora wydaniem jego pism poetyckich w Rzeczypospoli-

tej, co miało miejsce w 1628 roku w Wilnie właśnie. Po dzień dzisiejszy uważa się, iż poeta nadzorował to wydanie, a nawet, że robił do niego korektę.

W historii Akademii Wileńskiej zapisał się Sarbiewski również jako wykładowca filozofii i teologii. Oddanie się Sarbiewskiego bez reszty nowym zajęciom z lekkim zaniepokojeniem obserwował ówczesny biskup płocki Stanisław Łubieński, czego ślad odnajdujemy w jego liście z 24 lutego 1630 r.:

Podziwiam, że od uroczych dziedzin Muz przenosisz się w mroczny gąszcz filozofii, i obawiam się, aby Twoje znakomite uzdolnienia nie poniosły jakiej szkody, gdy będziesz zmuszony zarzucić zajęcia, do których jesteś stworzony. Ponieważ jednak jesteś stworzony do wszystkiego, co znakomite, będziesz tak uprawiał filozofię, że i w tej dziedzinie osiągniesz chwałę z Twych pism¹³.

Nie jeden Łubieński dostrzegał pewien zgrzyt między rzeczywistym powołaniem Sarbiewskiego a zajęciami, do których przeznaczył go zakon. I choć Sarbiewski nauczał filozofii i teologii w Akademii Wileńskiej, a w 1636 roku uzyskał nawet tytuł doktora w tej dziedzinie, to jednak nigdy nie zdobył sobie na tym polu sławy porównywalnej z tą, jaką osiągnął swymi łacińskimi wierszami, o czym najlepiej świadczy list rektora jezuickiego kolegium w Krakowie, Przemysława Rudnickiego, do generała zakonu Mucjusza Vitelleschiego z marca 1633 roku:

Nie wiem, jak to się stało, że doszło do tego, iż nie mamy w prowincji prawie nikogo, komu by można zlecić napisanie jakiejś greckiej mowy albo poematu, albo historii. Styl sprostaczał, stał się suchy, okropny. Sądzę, że dwie są tego przyczyny: w szkołach naszych zakorzenił się zwyczaj, iż zamiast wygłaszania mów przez retorów i poetów wystawia się sztuki dramatyczne, a mowy i utwory poetyckie po prostu usunięto. Druga przyczyna: władze zakonne przeznaczają do nauk humanistycznych ludzi, którzy nie nadają się do czego innego, ani do studiów. Moim zdaniem byłoby pożyteczne dla prowincji, gdyby przeznaczono do nich ludzi bardziej zdolnych, którzy, jak można się spodziewać, potrafią się w nich odznaczyć. Bo zaiste ojciec Sarbiewski w prowincji litewskiej więcej sławy przyniósł zakonowi swoimi utworami lirycznymi niż pracami filozoficznymi lub teologicznymi(...)¹⁴.

W przeciwieństwie jednak do teologicznych osiągnięć naszego poety, co do których zdania wśród badaczy są podzielone¹⁵, należy dłużej zatrzymać się przy osobie biskupa płockiego. Postać ta jest wyjątkowo ważna, gdyż z jednej strony był Łubieński wieloletnim przyjacielem poety, czego potwierdzenie znajdujemy w bogatej, choć i tak nie w pełni zachowanej korespondencji, z drugiej zaś strony był kolejnym łącznikiem Sarbiewskiego z Mazowszem. On to przede wszystkim napominał poetę w swych listach, aby ten zwracał większą uwagę na urok rodzinnych stron, które zdawał się nieco zaniedbywać. List Łubieńskiego z dnia 21 sierpnia 1633 roku nie pozostawia w tym względzie wątpliwości:

Nie wspominasz w Twych pismach ani jednym słowem Pułtuska, a tu właśnie wstąpiłeś w służbę Muz. Narew, królowa rzek, nasz Bug, Wisła lepsza niż złotodajny Tag, przechodzą, jak gdyby były Ci niezbrane. Milczeniem okryci Mazurzy, z których się wywodzisz, i to ze szlachec-

kiego rodu. (...) Lecz powściągnę teraz mój zapal, aby nie zasłużyć na twą skargę, że nie tyle Cię zachęcam, ile raczej ganię. Gdybyś nie miał obowiązków wobec Ojczyzny, zniósłbym obojętnie to, że w pismach swych chwalił przede wszystkim obcych. Nie zazdroścę Włochom Włochów, ani Litwinów Litwinom. Trudno mi natomiast pogodzić się z tym, że Mazurzy zapominają o swym pochodzeniu¹⁶.

Poetycką odpowiedzią na te napomnienia, choć niesłuszne, zważywszy na *Iter Romanum*, czy odę *Do Sony*, jest utwór opiewający Bug. Tekst powstał dopiero w 1637, a więc aż cztery lata po otrzymaniu przez adresata listu od płockiego biskupa, dlatego też poprzedzony został stosowną listowną zapowiedzią:

Wielokrotnie w listach napominałeś mnie, bym sławił w wierszach moje rzeki ojczyste, Narew i Bug. Teraz wreszcie napomnienie Twoje, pilnie wpajane w mój umysł i wierne tam przechowywane, zakiełkowało jakby nasiona.

Opóźnienie to spowodowane było natłokiem zajęć związanych z nową funkcją, która została mu powierzona. Otóż 2 czerwca 1635 zmarł Sebastian Łayszewski, pełniący funkcję kaznodziei Władysława IV. Po jego śmierci Sarbiewski wyznaczony został na jego miejsce, co wiązało się oczywiście z przeprowadzką do Warszawy. W ten oto sposób rozpoczyna się trwający aż do śmierci poety okres warszawski. Nie oznacza to bynajmniej stałego przebywania królewskiego kaznodziei na ziemi mazowieckiej, gdyż miejsce jego pobytu uzależnione było oczywiście od aktualnego miejsca przebywania dworu królewskiego, jednak można chyba uznać, iż ostatnie pięć lat życia to okres będący wielkim powrotem poety do ziemi rodzinnej.

Nowe obowiązki okazały się wyjątkowo czasochłonne i spowodowały nieuchronne odsunięcie poetyckich zajęć na dalszy plan. Mimo to oda „Do Bugu”, choć nie została wydrukowana za życia poety, co spowodowane było zapewne faktem, iż ostatnie wydanie jego liryków poprzedzające zgon królewskiego kaznodziei miało miejsce w 1634 roku w Antwerpii, zachowała się i opublikowana została jako tzw. poezje pośmiertne:

Pp. 3 POCHWAŁA BUGU

*Pieśń dla Stanianisława Łubieńskiego biskupa płockiego
Ani mnie zdradna Salmaku wód krasa,
Ani strug perskich przeźrocze kryształ,
Ni Acheluzy nurt, co przez Toasa
Zgon oplakany smutnej nabył chwały,*

*Nie wzywa dzisiaj, bym w wieszczym zapale
Grał pieśń: niech szmerów głośnych zaprzestaną
Cydn, Paktol bystry i Tybr, co swe fale
Pod stromych brzegów goźną toczy ścianą.*

*Toń Bugu sławię, co zgubnym upałom
Nie daje szaleć dokoła Wyszkowa
I nie przepuszcza za brzegów swych załom
Oparów, jakie śle pora deszczowa.*

*O Bugu, wydan z czystego źródlika,
Jakaż mi Muza dozwoli nad twoje
Wybrzeża przybiec i klęknąwszy z bliska
Rękoma czerpać ożywczych wód zdroje?*

Kto, pytam, skronie udręczone da mi
Nad mchy pochylić twe, nad modrą tonią
I fal twych nurty ciekące strugami
Z podbródka wklęsłą podtrzymywać dłonią?

O Bugu, czystszy nad szklane kryształę,
Niech nigdy gałąź z dębu spadająca
Ani spragnionych trzód zapęd zuchwały
Przeźroczonych nurtów twej fali nie zmyca.

Niechaj upałem cię Noty złowieszczę
Nie dotkną, ani Borej, co pomyka
Z północnych krain, przykre niosąc deszcze,
Lecz niechaj pięści cię miły wietrzyka

Ciepłego powiew. Lecz pomnij, by ziama
Ochotnie mełły młynów koła chyże
Nad twoim brzegiem, niech dłoń twa mocama,
Wyszkowa plony w huczącym fal wirze

Krusząc, pian srebrych girlandą się barwi
I cieszy wieszczów słuch szmery miłemi,
Potem, nurt łącząc swój z nurtami Narwi,
Ten wyrok Nimfom głos Mazowsza ziemi:

Jeżeli prawdę zapowiedź najnowsza
Apolla wieści, wierzajcie, potomki,
Niedługie wieki wśród łęgów Mazowsza
Pieśniarza zbudzą, co wznosząc śpiew gromki,

Poniesie sławę bystrej naszej fali
W lechickich grodów zaułki najskrytsze,
Nie podją lirą on wdzięk nasz wychwali,
Lecz na dźwięczniejszej, pełnej mocy cytrze.

Znowu więc mamy do czynienia z utworem poświęconym rzece. Wypada się wobec tego zastanowić, cóż takiego kryje w sobie ten właśnie temat. Poezja Sarbiewskiego należy niewątpliwie do nurtu barokowego i jako taka realizuje pewne idee promowane przez styl w tym czasie dominujący. Jedną zaś z jego cech podstawowych jest świadome dążenie do wieloznaczności. Ukrywanie paradoksów, wzajemne wykluczanie się sensów. Symbolika rzeki zdaje się doskonale wpisywać w tę formułę. Z jednej strony niezmienność i monotonia rzecznego nurtu symbolizuje pewną stałość rzeczy doczesnych podlegających prawom natury, z drugiej zaś ruchliwość i pęd wody wskazują na ulotność ziemskich zjawisk. Po jednej stronie czystość kryształowych wód przeciwstawiona została zmęczeniu, które może nastąpić w każdej chwili. To znów uspokajający szum fal przeraża się w huczący wir. Naturalnie zyciodajne wody Bugu, dzięki którym rodzą pola swe plony, wprzęgnąć można w służbę człowiekowi. Spokojna toń może przerodzić się jednak w potop grożący ludzkim osiedlom. Rzeka więc jest bardzo poręcznym symbolem, który wykorzystać można rozmaicie, czy to w celu podkreślenia piękna i harmonii przyrody oddanej przez Boga na służbę człowiekowi, czy to wskazując potencjalne zagrożenie, wypływające z niemożności okiełznania tych darów, co zresztą nie musi pozostawać w sprzeczności. Rzeka jest tu również metaforą poetyckiego talentu, co nawiązuje bezpośrednio do mitycznego źródła Hippokrene, przy czym zastanawiające jest, iż wieszczy dar, który z niej wypływa, nakazuje pocie zapowiedzieć nadejście poety nowego. Poety, który poświęci się w pełni opiewaniu „mazowieckich

lanów”. Jest to jak najbardziej świadome rozliczenie się z własnym dorobkiem poetyckim. To nie Sarbiewski jest tym, który tego dokona, gdyż jego pióro poświęcone zostało tematowi mającym niewiele wspólnego ze sławieniem uroków ziemskiego świata, do czego wypadnie jeszcze powrócić.

Obowiązki nadwornego kaznodziei królewskiego, choć niewątpliwie zajmujące, nie spowodowały jednak zupełnego odcięcia się Sarbiewskiego od poetyckiego powołania. Jednakże i pod względem swej twórczości musiał Sarbiewski dostosować się do warunków dworskich. Z tego okresu pochodzi dość kontrowersyjny utwór zatytułowany *Silviludia*. Okoliczności powstania tej sie-lankowej opery opisał poeta w liście do Łubieńskiego:

Tę nową moją poezję zawdzięczam niskiej polnej chatynce w Płońsku, podobnie jak „Zabawy Leśne”, o których słyszę, że zostały dostosowane do taktu muzycznego. Zawdzięczam to także szeroko otwartym i łaskawym niebiosom, pod którymi leży Sarbiewo, o milę blisko oddalone od Płońska. Lecz najwięcej zawdzięczam Tobie, mojemu Apollinowi, który przyjmowałeś mnie często w Wyszkowie i w Broku, w pełnych uroku Twych wioskach i miasteczkach¹⁷.

Niezależnie jednak od uroku mazowieckiej przyrody, pod wpływem której powstał rzeczony tekst, sprawił on wiele trudności badaczom i miłośnikom poezji Sarbiewskiego, bo chociaż nigdy nasz poeta nie opublikował go pod własnym nazwiskiem, to jednak udało się ustalić ponad wszelką wątpliwość, iż utwór ten do oryginalnych nie należy, nawet jeśliby przyjął ówczesne uwzględniające kategorie *imitatio* i *aemulatio*, kryteria. Autorem oryginału był Mario Bettini (1582-1657), który opublikował w 1622 widowisko sceniczne pt. *Ludovicus, tragicum silviludium*¹⁸. Niezależnie jednak od rozważań dotyczących ewentualnego plagiatu, którego miał się Sarbiewski dopuścić, warto przez moment zastanowić się nad sposobem, w jaki postrzega „chrześcijański Horacy” swe rodzinne strony, tym bardziej, że część dziesiąta *Leśnych zabaw* rozgrywa się podczas polowania, które miało miejsce w okolicach Warszawy, jeszcze przed zaślubinami Władysława IV z Cecylią Renatą, o czym informuje podtytuł, nie wskazując jednak konkretnego miejsca. Niezależnie jednak zarówno od miejsca powstania utworu, jak i od rejonów opisywanych w *Silviludiach*, filologiczna ocena pozostaje nieubłagana. Otóż, jak dowodzi Piotr Urbański, nie może być mowy o jakimkolwiek realistycznym przedstawieniu przyrody w tym właśnie utworze, gdyż został on podporządkowany pochwalie nie tyle uroków okolic Płońska czy litewskich borów, gdzie rozgrywa się zasadnicza część *Leśnych zabaw*, lecz Stwórcy. Mamy tu do czynienia z zamysłem podobnym do tego, jaki przyświecał zarówno Kochanowskiemu w jego słynnej pieśni *Czego chcesz od nas Panie*, ale i samemu Sarbiewskiemu, co widoczne było w omówionych już odach, a więc w celowym stypizowaniu przyrody, które służy ukazaniu całościowego obrazu świata jako tworu doskonałego, ze względu na swego Stworzyciela¹⁹. Można ten tekst odczytać nieco inaczej zważywszy, iż spełnia on wszystkie warunki panegyryku na cześć króla, któremu został zadedykowany, zaś partie zarówno *Śpiewu*, jak

i *Tańca* są celowo schematyczne, jakby poddane uwy-
pukleniu skomplikowanej strofiki - głównej, jak się wyda-
je, atrakcji tekstu²⁰.

Nie tylko *Silviludia* spośród tekstów powstałych
w okresie dworskim noszą piętno Mazowsza, gdyż na-
pomnienia Łubieńskiego dotycząca zaniedbywania przez
Sarbiewskiego rodzimego kraju zaowocowały szeregiem,
jeśli można w ten sposób określić trzy utwory, wierszy
napisanych na cześć plockiego biskupa. Jeden z tych
utworów powstał dla uczczenia powrotu Łubieńskiego
z pielgrzymki na Jasną Górę, z której powrócił plocki bi-
skup w niezbyt radosnym nastroju przygnębiony poczuci-
em przemijania własnego żywota:

Pp. 1 DO NAJJAŚNIEJSZEJ PANNY JASNOGÓRSKIEJ

*Prośba o zjednanie różnych łask Stanisławowi Łubieńskiemu,
biskupowi plockiemu*

*O Panno, szczytna Jasnej Góry chwało,
Której wotami przyozdobion słynie
Szeroko obraz i wonnych nie mało
Kadzidel pyszne napelnia świątynie,*

*Racz na Mazowsze jasne zwrócić oczy,
Gdzie kwiatów tęczą łan żyzny się barwi
I cudnie lśniących bursztynów zwał toczy,
Igrając w słońcu, spieniony nurt Narwi.*

*Racz Łubieńskiego biskupi dyjadem
Otaczać pieczę i miej go w pamięci,
Czy to świecących cnót męskich przykładem
Młodzieńców w Płocku na kapłanów święci,*

*Czy też spoczynkiem wiatr krzepiąc zdrowie
Piórem się zajmie, albo miłe oku
Nawiedzi gaje w zacisznym Wyszkanie,
Pułtusk i pelen zieleni łan Broku.*

*Zachowaj Polsce nowego Nestora,
Niech wśród senatu trosk krzepko się trzyma,
Niech zmiennej wiosny nie szkodzi mu pora
I srogie mrozy przynosząca zima.*

*Niech Syriusz ani wilgotny Oriona
Oddech nie szkodzi mu, niech twojej twarzy
Zbawienny odbłask, o Bogiem wstawiona
Dziewico, siłą młodzieńczą go darzy.*

*W infuły świętej przystrojony blask złoty,
Niech wielbi Ciebie, ja zasię nowemi
Pieśniami, Panno, nadziemskie twe cnoty
Po roku znowu rozstawię w mej ziemi.*

Jest to bardzo specyficzny panegiryk, któremu nadał
poeta kształt modlitwy skierowanej do Matki Boskiej.
Mazowsze ukazane tu zostało tylko i wyłącznie przez
pryzmat działalności plockiego biskupa. Nie dziwi więc,
iż poeta wymienił Pułtusk, Wyszaków i Brok, pierwszy
z oczywistych względów, o których była już mowa, dwie
kolejne miejscowości zwróciły uwagę poety, jak się zda-
je, tylko i wyłącznie z racji tego, iż wchodziły w obszar
dóbr biskupstwa i były ulubionymi miejscami odpoczyn-
ku Łubieńskiego, a chyba również Sarbiewskiego, zwa-
żywszy na ilość zaproszeń, jakie wystosował listownie
wódcarz tych ziem do swego przyjaciela. Przedziwne też
były koleje losu obu kościelnych dostojników. O ile bo-
wiem Łubieński niemal bez przerwy skarżył się na swą

starość i w każdej chwili spodziewał się rychłego nadej-
ścia śmierci, czego obawy znalazły również wydzwięk
w prezentowanym utworze, o tyle problem ten zdawał się
nie dotyczyć samego Sarbiewskiego, przynajmniej na
gruncie jego własnej twórczości. Faktem jednak pozosta-
je, że życie na dworze Władysława IV nie odpowiadało
królewskiemu kaznodziei. Polityczne intrygi wprost go
mierziły, gdy zaś doszło w 1640 roku do konfliktu, który
rozgorzał wokół obsadzenia biskupstwa plockiego, będąc
lojalnym wobec Łubieńskiego, postanowił poeta zrezygno-
wać z piastowanego stanowiska, tłumacząc się pogarsza-
jącym się stanem zdrowia. Niestety podczas pożegnalne-
go kazania, głoszonego 2 kwietnia, doznał wybitny jezuita
wylewu krwi do mózgu i po kilku dniach zmarł. Dwa tygo-
dnie później zmarł też Stanisław Łubieński.

Dość niefortunnym byłoby twierdzenie, iż Sarbiew-
ski był piewą Mazowsza. I choć określano go mianem
"sarmackiego Horacego", to miano to zawdzięcza przede
wszystkim swemu pochodzeniu, nie zaś twórczości.
I mimo że zdarzają się wśród badaczy opinie, iż „jest
Sarbiewski, po Kochanowskim (i dodajmy jednak - po
Reju), kolejnym poetą zakochanym w kraju rodzinnym”²¹,
to jednak klasyczna rama jego twórczości dość skutecz-
nie niweluje wszelką specyfikę czy odmienność, jaką ten
właśnie rejon ziemi miałyby się na tle innych miejsc wy-
różniać. Ma to swoje uzasadnienie w jego poetyckiej stra-
teгии. Będąc poetą piszącym w języku łacińskim, tworzył
utwory uniwersalne, w dużej części podporządkowane
idei kontrreformacyjnej. Stąd tak wiele w jego poezji ód
wychwalających Urbana VIII, a także pieśni nawołują-
cych do walki z pogańską w jego rozumieniu Turcją, za-
grożającą katolickiej, czy nawet szerzej - chrześcijań-
skiej Europie, tak zaś niewiele oznak lokalnego patrioty-
zmu. Mazowsze pełni jednak w jego twórczości bardzo
specyficzną i odpowiedzialną rolę, pozostając krainą dzie-
ciństwa, która w pewien sposób ukształtowała go jako
poetę. Taki właśnie obraz ziemi mazowieckiej spotyka-
my w odzie poświęconej Narwi:

II, 15 DO NARWI

*Nad której brzegiem niegdyś jako młody chłopiec
pierwszą układał piosenkę
W róż białych wieńce cichutko skroń chowa,
Irysów skryta i fijołków wałem,
Zasypia słodko ta chwila tęczowa,
W której pieśń pierwszą na lutni zagrałem,
Kiedy, beztroski jeszcze, chłopiec młody,
Nad pięknym brzegiem bawiłem się Narwi.
Odtąd urokiem słonecznej pogody
Dni moje kwitną, brzask odtąd mi barwi
Lirenki struny złotem, bojów więcej
Nie sławi ona, ni szczęku Gradywa,
Lecz miłe, pełne prostoty dziecięcej
Rozrywki, w jakie wieś cicha optywa,
Róż kępy, świeżą osrebrzone rosą,
Albo fijołki, albo szmer radosny
Fal Wilii, które po piaskach się niosą,
Albo wietrzyka szum wśród pierwszej wiosny
Narwio, nad którą niegdyś, chłopiec mały,
Biegałem, lutnią wielbiąc fal twych głębie,
Przyjm, proszę, ostrym kolcem dla twej chwały*

Wiersz, wyrzeżany na zielonym dębie:

„Niech Narew, której brzeg wieszczu Apollin
Wraz z Pierydami umiłowal z dawna,
Wstawiają flety wśród zacisznych dolin,
W panińskich chórach niechaj będzie sławna!”
Gdy ta piosenka moja w czerstwej korze
Krzepkiego dębu lśnić będzie wycięta,
Wnet jej chłopaczki nauczą się hoże
I pełne wdzięku wstydlive dziewczęta.
W rocznicę tego dnia, w jasne zaranie,
Gdy będą dzieci w tych stronach zbierały
Gwiazdeczki miki, tęzące światłaniem
I ogniem lśniące bursztynu kryształę,
Na przemian piosenkę tę w pieniu wesoleń
Zanucą chłopczy z dziewczętami społem.

Mazowsze pozostaje więc tym konkretnym miejscem, które obudziło tkwiący jeszcze w dziecku potencjał poetycki. Potencjał to nie lada, zważywszy na tematykę, jakiej poświęcał swą „złotą lirenkę” nasz autor. Nie wojen opiewanie, lecz właśnie rozrywki doczesnego świata miała ta czysta, niewinna twórczość za przedmiot. Sielankowa atmosfera, jaką tchnie ta kraina dzieciństwa, niesie ukryte przeciwstawienie świata rzeczywistego - dorosłego, który do szczęśliwych nie należy. Stąd też pomysł, aby i ten nowy wiersz, mający upamiętnić czyste dziecinne doznania poświęcić nie rówieśnikom, którzy smakują raczej w „szczęku Gradywa”, lecz istotom niewinnym jeszcze, które w pełni docenią czystą poezję, sławiącą piękno wypływające z harmonii, którą tworzy życie wiejskie. Wiersz ta nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, lecz odwołuje się do mitycznej Arkadii Wergilijskich bukolik - świata współistnienia człowieka z przyrodą, która ukazana została w feerii barw i kojących ucho dźwięków.

I tyle jest Mazowsza w tej twórczości. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż Sarbiewski jest autorem czterech ksiąg ód, a ponadto księgi epod, epigramatów i fragmentu eposu, nie wspominając o licznych tekstach teoretycznoliterackich czy wreszcie *Lasce marszałkowskiej* jedyne polskiego, wyjąwszy kazania, utworu w dorobku poety, to wniosek, który się nasuwa jest niezwykle prosty: bardziej interesowały poetę inne tematy. To „zapomnienie” Mazowsza wynika z dwóch przynajmniej powodów. Pierwszym jest charakter twórczości lirycznej Sarbiewskiego, podporządkowanej ideałom klasycznej estetyki, która narzuca poecie pewne ramy twórcze ograniczone ściśle określonym rozumieniem piękna pojmowanego jako doskonałości przejawiającej się w harmonii i proporcji. Klasycyzm tak zresztą renesansowy, jak i wczesnobarokowy zasadzał się ponadto na przekonaniu, iż ideały te na gruncie literatury udało się już osiągnąć twórcom antycznym. Trzeba też pamiętać, iż Sarbiewski ma już za sobą dyskusję, którą podjął jeszcze Erazm z Rotterdamu w swym *Cyeronianusie*, a która skoncentrowała się na odpowiedzi na pytanie, na ile wzory antyczne, pogańskie przecież, da się wykorzystać do wyrażania chrześcijańskich idei. Humanizm jezuicki, jeśli przyjmując ten termin, przejawiał się przede wszystkim w dążeniu do schrystianizowania antyku. I choć często powtarza się, iż w przypadku Sarbiewskiego proces ten odbywał się przede wszystkim na gruncie jego dociekań zwią-

zanych z mitologią, które realizację swoją znalazły w *Dii gentium*, to jednak postawa ta widoczna jest nader wyraźnie także w jego liryce²³.

To stwierdzenie przybliży niejako drugi powód, dla którego tak trudno odnaleźć w lirykach naszego poety elementy rzeczywiście „mazowieckie”. Idea ta, przyświecająca niemal całej jego twórczości poetyckiej, najpełniej zobrazowana została chyba w odzie I 19:

Tęsknota do niebiańskiej ojczyzny
Pierś mą rozpala ojczyzny czar błogi,
Sklepienia gwiezdne, co wśród mroków ślepych
Rozbłyska cudnie nad ziemi rozłogi,
Księżycza srebrne światło oraz przepęchy
Lamp, co u nieba bram płoną łagodnie.
O korowodzie nocy, coś się sprzysięc
Chciał, by wśród płasów nieść drzące pochodnie!
Piękne ojczyzny lice, gdzie ócz tysięcy
Nieustającą straż pełni w błękiecie!
Czemu mnie, krain gwieździstych dziedzica,
Tak długo na tym wygnaniu widzicie,
Z dala od nieba, co serce zachwyca?
Tutaj srebrzyste zaścielcie mi damie,
Tu grób białymi ubierzcie liliami,
Dom dziecka, które w brzasku nieba się gamie,
Tu śmierci pęta rozerwać Bóg da mi,
Tu, prochem będąc, porzucę me pyły,
Tu złóście ziemskie szczątki mego ciała,
By uwolniona nad cienie mogiły
W bezmiaraj raju dusza uleciała.

Widać na tym przykładzie wyraźnie, iż to nie urok świata doczesnego był poecie miły, lecz wprost przeciwnie: postrzegał on jego piękno przez pryzmat świadomości, iż jest to tylko miejsce chwilowego wygnania. Prawdziwą zaś ojczyznę, do której powrócić pragnął nie było w żadnej mierze Mazowsze, nie była nią nawet Polska, lecz niebios. Warto jednak raz jeszcze podjąć trud przyrzenia się urokom tej krainy, której piękno po raz kolejny oddane zostało poprzez ukazanie kipiących kolorami ziemskich przecież widoków. Pełnią one rolę medytacyjnego dopełnienia. Kontemplacja ukierunkowana z jednej strony na zjawiska ulotne, jakimi były choćby trącające się fale Narwi czy Bugu, z natury swej nietrwałe kwiaty, cieszące oko jedynie przez ułamek chwili, z drugiej zaś strony przeciwstawia się tym obserwacjom widoki z perspektywy naszego odczuwania wiecznotrwałe - gwiazdy, czy nawet te same rzeki, których istnienie uwytkła niezmiennosc doskonałego świata, ma wznieść nas ponad doczesność i ukazać przedsmak prawdziwego kraju wiecznej szczęśliwości.

Warto na marginesie choćby zauważyć, iż miał Sarbiewski możliwość stworzenia kilku jeszcze co najmniej utworów opiewających region jego pochodzenia. Nie podjął jednak wyzwania i nie napisał ani ody, ani nawet epigramatu wieńczącego dzieło Łubieńskiego, poświęcone płockim biskupom, o które tak bardzo jego przyjaciel zabiegał w swych listach. Gdyby teksty te ujrzały światło dzienne, choć nigdy nie zdołamy wykluczyć ewentualności, iż rzeczywiście istniały lecz zaginęły, być może „chrześcijański Horacy” zdobyłby miano „Horacego mazowieckiego”.

- 1 Por. A. Borowski, *O świadomości europejskiej Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, w te goz: *Powrót do Europy*, Kraków 1999.
- 2 Szerzej na ten temat zob. J. Starnawski, *Sarbiewski i jego belgijscy przyjaciele*, w te goz: *Polska w Europie*, Kraków 2001.
- 3 Wiadomości biograficzne, jeśli nie zaznaczono inaczej, przytaczane są za: K. Stawecka, *Maciej Kazimierz Sarbiewski. Prozaik i poeta*, Lublin 1989, s. 11- 39.
- 4 Por. M. Korolko, *Sarbiewski i jego „Liryki”*, [w:] M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady*, Warszawa 1980, s. VII.
- 5 Wszystkie cytaty liryków Sarbiewskiego w tłumaczeniu Tadeusza Karyłowskiego wg wydania: M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz „Droga rzymska” i fragment „Lechiady”*, oprac. M. Korolko przy współdziałaniu J. Okonia, Warszawa 1980.
- 6 Por. J. Budzyński, *Horacjanizm w liryce polsko-lacińskiej renesansu i baroku*, Wrocław 1985, s. 167.
- 7 S. Skimina podważa ten pogląd. Por. *Przypis 7*, w: M. K. Sarbiewski, *Praecepta poetica. Wykłady poetyki*, oprac. S. Skimina, Wrocław 1954, s. 486.
- 8 Por. W. Tatariewicz, *Estetyka Hiszpana i Polaka*, w te goz: *Historia estetyki. Estetyka nowożytna*, Warszawa 1991, s. 288-293.
- 9 Szerzej na ten temat zob.: J. Warszawski, „Dramat rzymski” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego TJ (1622-1625). *Studium literacko- biograficzne*, Rzym 1984.
- 10 Por. P. Urbański, *Józef Warszawski o Sarbiewskim i Mickiewiczu. czyli pytanie o zasadność pewnej interpretacji „biograficzno-literackiej”*, [w:] *Kłamstwo w literaturze*, red. Z. Wójcicka i P. Urbański, Kielce 1996, s. 37-39.
- 11 A. W. Mikołajczak, *Antyk w poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Poznań 1994, s. 106.
- 12 Por. A. W. Mikołajczak, *op. cit.*, s. 107.
- 13 *Korespondencja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego ze Stanisławem Łubieńskim*, tłum. i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1989, s. 104.
- 14 Cytat za: B. Natoński S. J., *Szkolnictwo jezuickie w dobie kontrreformacji*, [w:] *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, Kraków 1994, s. 55.
- 15 J. Zdanowicz, *Sarbiewski na tle kontrowersyj teologicznych swojego wieku*, Wilno, 1932.
- 16 *Korespondencja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego ze Stanisławem Łubieńskim*, tłum. i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1989, s. 111 i 113.
- 17 *Korespondencja, op. cit.*, s. 160.
- 18 Por. J. Sparrow, *Sarbiewski's „Silvudia” and their Italian Source*, „*Oxford Slavonic Papers*”, 1958 nr 8, s. 1-48. oraz K. Stawecka, *Adresaci liryków Sarbiewskiego*, „*Meander*” 1975, nr 1, s. 49.
- 19 Por. P. Urbański, *Włoskie drzewa w litewskim lesie?*, w te goz: *Theologia fabulosa. Commentationes Sarbiewianae*, Szczecin 2000, s. 164-166.
- 20 Na temat strofiki *Silvudiów* zob. R. Ganszyniec, *Wstęp, do: Silvudia*, oprac. R. Ganszyniec, Lwów 1934.
- 21 J. Z. Lichański, *Horatius christianus et Horatius sarmaticus*, [w:] *Nauka z poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, red. J. Bolewski SJ, J. Z. Lichański, P. Urbański, Warszawa 1995, s. 73.
- 22 Por. A. Borowski, *Renesans a humanizm jezuicki*, [w:] *Jezuicy a kultura polska. Materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli i 450-lecia Towarzystwa Jezusowego. Kraków 15-17 lutego 1991*, Kraków 1993.
- 23 Por. J. Kótarska, *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Wrocław 1980, s. 223-225, J. Budzyński, *Horacjanizm w liryce polsko-lacińskiej renesansu i baroku*, Wrocław 1985, s. 167-222.